Nr 241. Dnia 6 Listo[illegible] Czwartek. Dnia 25 Października (6 Listopada) 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Leonarda Wyz.
Piątek: Ś. Wilibalda B.
Sobota: Gotfryda B. W.
Niedziela Ś. Teodora, *Op. N M. P.*

Wschód słońca o godzinie 7 min. 5 | Długość dnia godzin 9 min. 16
Zachód „ „ 4 21 | Ubyło „ „ 7 39

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. Ł. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: Ś. Andrzeja z Awelinu.
Wtorek: Ś. Marcina Biskupa.
Środa: 5 braci Męcz. Marcina P.
Czwartek: Ś. Dydaka Wyzn.

— *Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej.* Na zasadzie Art. 2 Najwyżej w d. 1 czerwca 1871 r. zatwierdzonej Uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, oraz w myśl art. 910 Kod. Cywil. w Królestwie, na posiedzeniu z d. 15 października r. b. postanowiła:

Zawarty w akcie darowizny z d. 15 (27) maja r. b. zapis Pauliny z Żugajewiczów Krügier Matyldy z Żugajewiczów Szwejkowskiej i Anieli z Żugajewiczów Lembke w summie rs. 45. na rzecz starców utrzymywanych przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, przyjąć na warunkach w powyższym akcie darowizny wymienionych i z zachowaniem praw osób trzecich. — Zarządzający czynnościami Rady, K. Puchalski. — Sekretarz Rady, Magnuski.

— *Warszawska Kassa Oszczędności* wraz z kantorem pomocniczym przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) paździer. roku bieżącego, włącznie, wydała książeczek nowych 70, na które, tudzież na dawniejsze w 202 wnioskach, złożono rub. sr. 6,334 kop. 80. Na żądanie 226 uczestników (prócz procentu rs. 64 k. 63½, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rsr. 7,701 kop. 67 i umorzyła książeczek 111, przeto uczestników 23,556, posiada kapitał rs. 873,754 kop. 49.

(Dz. W.)

— Q — Ogólne panuje przekonanie, że Warszawa należy do miast wysoce dobroczynnych.

Nie myślim zupełnie przekonania tego osłabiać — bo i w rzeczywistości nie mielibyśmy do tego prawa, ani za sobą słuszności. Na zasługę i chwałę, nasze miasto w retorcie życia i interesów spekulacyjno-giełdowych nie wyziębiło jeszcze zupełnie uczucia. Tkwi ono w niem wciąż młode, nieraz pełne entuzjazmu, a większa część mieszkańców w swych czynach dobroczynnych kieruje się tem pięknem patryarchalnem pojęciem, że lepiej zbłądzić zbytkiem aniżeli oschłością serca.

Piękna to zasada i Bóg daj byśmy ją długo u siebie zatrzymali.

Wszakże w tem samem mieście wyróżniającem się od innych wielkich miast zagranicznych tylu dodatniemi stronami można się spotkać z faktami, które człowiekowi nieznającemu naszych spraw domowych, dziwnie niekorzystne dałoby o nas i naszych instytucjach świadectwo.

Oto historja, którą wam czytelnicy bez żadnej przesady przytaczamy, a za której prawdziwość ręczymy:

W jednej z uboższych części miasta, mieszkały dwie siostry T. Praca, ciężka praca, bo na chleb powszedni, była ich codziennym udziałem. Pracowały wspierając się wzajemnie, więc choć dola była nie do zazdrości ubiegało życie znośnie. Lecz wkrótce i ten ich byt uległ nieszczęśliwej zmianie.

Starsza T. zachorowała. Dostała melancholji, a następnie coraz bardziej wzmagającego się cierpienia umysłowego.

Młodsza pracowała za obie; gdy wszakże stan starszej siostry stał się groźnym dla spokoju i bezpieczeństwa towarzyszki, ta ostatnia zmuszoną się znalazła umieścić starszą siostrę w szpitalu Dzieciątka Jezus w oddziale obłąkanych.

Nie przyjęto chorej darmo więc trzeba było płacić.

Młodsza T. cały swój zarobek obracała na utrzymanie siostry w szpitalu; lecz zarobek kobiety pracującej igłą nie wystarczał, szły z kolei droższe mniej potrzebne fanty, a następnie przedmioty codziennego użytku, aż w mieszkaniu pozostały tylko puste cztery ściany.

Nareszcie troska i praca powaliły i młodszą T.; zachorowała ona obłożnie, a współczucie i litość ludzka były jej jedynemi opiekunami.

W tym też czasie nie mając żyć sama z czego, przestała płacić szpitalowi za utrzymanie siostry. Szpital czekał miesiąc czy dwa — lecz nie doczekawszy się zapłaty, pewnego pięknego poranku odesłał znajdującą się w niewyleczonym stanie starszą T. do mieszkania siostry!

Zapytacie się zapewne, co mogło skłonić szpital do podobnego kroku? Brak miejsca, brak środków lub coś podobnego. Lecz czyliż nie dałyby się na to wynaleźć jakie środki zaradcze? Czy w obec takiego stanu rzeczy można się dziwić, że obłąkany Styrpejko zabija Moraczewskiego? Dla czegoż tu coś podobnego powtórzyć się nie może? Chociaż analogja zestawionych faktów jest jeszcze o tyle niewłaściwą, że ś. p. Moraczewski sam z własnej woli zabrał ze szpitala Styrpejkę.

Wiadomości miejscowe.

= Jeżeli widok zwierzęcia przeładowanego ciężarem przykre robi wrażenie, — nierównie smutniej jest widzieć, gdy rodzice posługując się swem dzieckiem, każą mu dźwigać ciężary przechodzące jego wątłe siły.

W tych dniach zwróciła naszą uwagę na „Nowym-Świecie“ mała dziewczynka mogąca mieć wieku lat 9, szczupłej budowy ciała, niosąca dwie zwyczajne konewki z wodą. Nie mogąc podołać ciężarowi, chwilami postawiwszy konewki, dziewczynka posuwała je naprzód po chodniku. Zapytana, objaśniła, że matka jej jest praczką, że już matce pięć razy przyniosła dziś z wodociągu po dwie konewki wody, i jeszcze trzy razy pójdzie po nią.

Z litością patrzyliśmy na dziewczynkę jak z wysileniem podniósłszy konewki, poszła dalej. Warto, aby na podobne nadużycia rozwijających się dopiero sił fizycznych, Władza policyjna baczną zwracając uwagę, zapobiegła takowym.

= Obecnie Warszawianie zajmują się urządzaniem swoich gniazd na *zimowe leże*. Szklarze kitujący okna, zarabiają dziennie od rs. 1 kop: 80 do rs. 2. — Zarobkiem podobnym poszczycić się może niewielu literatów tutejszych, sprzedających swoje wiersze do druku po kopiejek 1½. Gdy się szyba stłucze, szklarz się śmieje, — gdy literatowi wiersz *wyleci*, — on się „często uśmiecha, ale częściej monologuje sobie: wolałbym być szklarzem.

= Trzeba się mieć na baczności przeciwko wszelkiego rodzaju spekulantom.

W dniu wczorajszym z rana do izby przedkantorowej Kurjera naszego wszedł jakiś starozakonny, i począł odbywać pertraktację z będącym tam chłopcem. Zasiadający w kantorze kassjer wyjrzał przez okienko i wzięła go ciekawość zapytać czego żąda interesant.

— A to proszę pana — rzekł chłopak — ten pan kupiec chce, żeby mu pokazać *dodatek*, który się teraz drukuje na maszynie.

(Trzeba wiedzieć, że dodatek do Kurjera drukuje się zwykle na kilka godzin przed samym Kurjerem, chociaż razem z nim jest rozsyłany.)

— A cóż pan chcesz od tego dodatku?

— Mam w nim coś obejrzeć — odpowiedział interesant.

— Co takiego?

Interesant milczał zakłopotany, ale chłopak odpowiedział za niego:

— Albo to pierwszy raz — rzekł — to nie ten jeden tylko pan kupiec, ale trzech ich jest takich co przychodzą ciągle prosić o pokazanie im na parę chwil dodatku, i obejrzawszy gdzie jakie rzeczy wystawione są na sprzedaż, oddają egzemplarz.

Naturalnie kassjer domyślił się od razu o co chodzi, i oświadczył panu kupcowi, że dodatek może być tylko wydany wraz z Kurjerem w zwykłej popołudniowej porze po uiszczeniu stosownej opłaty.

Dla czytelników którym trudno by było zdać sobie sprawę jaki mógł mieć interes ów starozakonny w obejrzeniu przedwczesnem dodatku, objaśniamy rzecz pokrótce.

Każde ogłoszenie w Kurjerze o sprzedających się po zniżonej cenie i w krótkim terminie sprzętach, ubraniu, etc., nęcącem jest dla spekulantów.

Po przeczytaniu takiego ogłoszenia udają się oni bezwłocznie na miejsce i jeżeli rzeczywiście cena jest tanią, co się najczęściej zdarza, zakupują wszystko hurtem nie dopuszczając aż się zjawi inny jakiś kupujący.

Tym sposobem tworzą oni sobie formalny monopol, bo rzeczy warte zakupienia i po taniej cenie, znikają zaraz po ogłoszeniu, a potrzebujący je późno zainformowany, musi zakupywać dopiero z drugiej ręki, naturalnie po opłaceniu sowitego haraczu przemyślnemu handlarzowi.

Tracą zwykle na tem i kupujący i sprzedający.

Otóż handlarz, o którym mowa, nie chciał nawet czekać na pojawienie się Kurjera, ale starał się o wyłowienie ogłoszeń z pierwszej ręki na kilka godzin przed wyjściem pisma.

Tym sposobem zyskałby na czasie, a handlarze u

Z WIEDNIA.

dnia 28 Października 1873 r.

Wiadomo wam zapewne, że jedna z autorek naszych, młodocianego jeszcze zresztą wieku, zapytana kiedyś o zdanie co do pewnej nowej powieści, odrzekła z całą powagą: Jeszczem jej nie czytała, zresztą proszę pana, „*ja piszę a nie czytam*“.

Otóż jestem obecnie zmuszony cokolwiek podobnie się znaleść. — Nie *piszę* wam nic dotychczas o wystawie, bo jestem teraz od *patrzenia i chodzenia* a nie od *pisania*.

Przybyłem tu za późno, by mieć czas wszystkiemu się przypatrzyć. Więc od ośmiu dni od rana do wieczora biegam po wystawie, zatrzymując się tylko przy najważniejszych rzeczach, mających lub przynajmniej mieć mogących związek z naszym krajem.

Słowem, zachowując się jak pociąg *kurjerski*, przystanki robię krótkie i posuwam się szybko.

Może będziecie z tego niezadowoleni, ale trudno. Gdybym nie miał w sobie *pociągu kurjerskiego*, nie byłbym przecież waszym współpracownikiem.

Wystawa już dogorywa i nieodwołalnie będzie zamkniętą 2 listopada. Tembardziej zatem pośpiech jest konieczny.

Prawie wszyscy wystawcy wiedzą, że jestem sprawozdawcą dziennikarskim z Warszawy, są zatem nader dla mnie grzeczni, myślą zapewne, że będę szczegółowo opisywał ich wyroby. Nie wyprowadzam tych panów z błędu, korzystając tymczasem skwapliwie z objaśnień lepszych niż wszystkie katalogi. Wam jednak, przyznam się otwarcie, że nie myślę nawet o żadnym opisywaniu wystawy.

Chcąc taki opis teraz dopiero wam przesłać, musiałbym chyba zacząć od słów papy Jowialskiego „Znacie tę bajeczkę? — znamy! znamy!. No to słuchajcie.“ Otóż Kurjer nie może naśladować samego Jowialskiego. Musi on bowiem codzień dawać coś nowego a dużo, inaczej straciłby prenumeratorów, (czy uważacie jak dbam o wasze dobro).

Ale spytacie, po co w takim razie było wyjeżdżać do Wiednia na sam koniec wystawy i marnować czas i pieniądze? Zadawałem sobie i ja sam to pytanie siedząc w wagonie i tak zacząłem silnie myśleć nad gładkiem usunięciem tego zarzutu, ażem zasnął.

Obudziwszy się w Skierniewicach, zacząłem znowu myśleć, w tem wpadły mi w ucho słowa sąsiadów, wybierających się na kolacje: *my* cielęcinę a *wy* wołowinę.

Patrzcie moi drodzy, przyszły mi na pamięć w tej chwili sławne ongi „my i wy“ a wślad zatem myśl nowa, dalibóg jeszcze nieużywana, napisania czegoś, coby nosiło tytuł „*My* i *Oni*“.

Rozumiecie: *My* to *my*, z Warszawy, trochę z dalszych stron, a *oni* to tamci, co mieszkają nad Spreją, Dunajem, Sekwaną, Tamizą, albo nad oceanami i morzami, których nazwy podają atlasy geograficzne.

Wprawdzie niby to znamy tych spółobywateli ziemi, ale jak?

Wiemy naprzykład, że anglicy fabrykują machiny, chodzą w długich paletotach, mają długie włosy, że francuzi robią śliczne materje na suknie, tańczą kankana i noszą bródki. Włosi znowu robią makaron, sprzedają pomarańcze i pięknie śpiewają. Turcy mają po kilka żon i piją czarną kawę, Hiszpanów znamy z *bolera* z kastanietami. Herbata jest synonimem Chin a Japończyków znamy ze sztuk łamanych w teatrze Rappo.

Najwięcej jeszcze może znamy Niemców, ale znamy tych, którzy mieszkają u nas, o prawdziwych zaś Niemcach wiemy z wycieczek zagranicznych, że fatalnie dają jeść, że dość palą tytoniu i piją piwo i chodzą w krótkich kaftanach, co nie przeszkadza, że od lat trzech wszyscy się ich boją.

O tych mniemanych charakterach narodów, dużo by można napisać, ale przypominam sobie w tej chwili że choć piszę to w Wiedniu, ale Kurjer wychodzi w Warszawie, więc... więc trzeba napisać coś bardziej interesującego jak ogólne uwagi.

Wracając do rzeczy, ośmielę się powiedzieć, że *my*

nas są przedewszystkiem wyznawcami znanej maksymy angielskiej:

„Czas to pieniądz.“

= Miesiąc listopad (Nowember), był pod opieką „Dyany“. Joachim Kamerarjusz, zrobił do tego miesiąca jak i do innych, potworne wierszyki łacińskie, w których autor ten sposób pożyteczny zachowania zdrowia ludzkiego krótko przypisuje,— dajemy tłomaczenie tego wiersza:

Miód zdrowy, powiadają, ma być w listopadzie,
Zwłaszcza gdy weń stłuczony kto imbier nakładzie.
Ty się łaźni chroń, mijaj Wenerę nawiasem,
Jeśli nie chcesz wywiędłym być starcem przed czasem.

= W dniu 9 b. m. przypada pięćdziesięcioletni jubileusz artystycznej działalności Franciszka Liszta. Warszawski „Instytut muzyczny“ pragnąc rocznicę uczcić odpowiednią pamiątką posyła jubilatowi do Pesztu piękny i cenny podarunek. Stanowi go duże album oprawione w aksamit ze srebrnemi na okładkach ozdobami, mieszczące w sobie fotografje gmachu Instytutu muzycznego, oraz wszystkich jego profesorów.

Na okładce, otoczonej wieńcem laurowym, maluje się napis: *A. Franz Liszt hommage de la part du Conservatoire, de Varsovie le 9 Novembre 1873* (Franciszkowi Lisztowi w hołdzie od Instytu Muzycznego Warszawskiego). W czterech rogach okładki pomieszczone tytuły czterech najpierwszych kompozycji Liszta, oratorja: *Swięta Elzbieta*, *Chrystus*, *Msza Agramska*, *i Msza Koronacyjna Węgierska*.

Na liściach wieńca laurowego, wyrzeźbił złotnik rodzaje tych kompozycji, w jakich jubilat najwięcej zasłynął, oraz nazwizka czterech poetów i kompozytorów, których monografje wypracował Liszt, dowodząc że jest równie biegłym pisarzem jak muzykiem.

Przy sposobności wspomnieć wypada, że jedna z tych monografji, mianowicie studjum o Szopenie, w tych dniach wydaną została przez księgarnię Gebethnera i Wolfa w pięknym przekładzie Faleńskiego.

Liszt w dniu jubileuszu swego, kończy lat 62, a więc już w *dwunastym* roku życia wystąpił jako kompozytor, sprawdzając słowa poety:

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwie hydrze
Młodzieńcem zdusi centaury!

Na zakończenie dodajemy, że srebrne ozdoby rzeczonego albumu, wykonane zostały w zakładzie jubilerskim pana Wernera, oprawy gustownej i eleganckiej dopełnił p. Kantor, a fotografję nasza tyle znana i tyle ceniona firma J. Mieczkowskiego.

= W tych dniach przyjeżdża do Warszawy p. Blumner pianista z zamiarem urządzenia koncertu. Pan B egzekwuje przeważnie kompozycje: Mozarta, Bethoven'a i Tausiga.— Sprawozdania nadesłane nam z redakcji kilku gazet zagranicznych, przekonywają nas, że p. B. należy do pierwszorzędnych fortepjanistów.

= Pierwsze posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego, w domu własnym przy ulicy Niecałej, odbyło się onegdaj. Zebrano się w wielkiej i ozdobnej sali posiedzeń zajmującej wysokość pierwszego i drugiego piętra w głębi której ma podobno stanąć posąg Andrzeja Śniadeckiego. Na Redaktora Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego na rok przyszły wybrany został doktór Nawrocki profesor fizjologji przy Warszawskim Uniwersytecie na członka honorowego doktór Lubelski (ojciec).

= Pan Lewental otrzymał z wydziału prassy pozwolenie na wydawnictwo „Biblioteki Najcelniejszych utworów literatury Europejskiej.“ W skład tej Biblioteki mają wejść najcelniejsze utwory poetyczne, powieściowe, dramatyczne, historyczne i moralno-filozoficzne najcelniejszych pisarzy Europejskich. Tego rodzaju publikacji własnie nam brak było, a nieufność panująca w wydawnictwie i może brak środków materjalnych na przesiębierstwo tak znacznych rozmiarów, niedozwalały jej przyjść do skutku. Za zasługę więc trzeba mieć panu Lewentalowi że tyle razy rozchwiane usiłowania wprowadził nareszcie na drogę praktyczną.

= Donoszą nam ze Stawiszyna: w sobotę, z inicjatywy pp. Łubieńskiego i Rephana, właścicieli sąsiednich dóbr, zebrani tutejsi obywatele, postanowili uformować straż ogniową dla miasta Stawiszyna i jego okolicy. Dwaj ci obywatele są honorowymi członkami straży ogniowej w Kaliszu. Ustawę też owej korporacji czytano na posiedzeniu, lecz postanowiono sprowadzić ustawę straży ogniowej z Rygi, która ma więcej odpowiadać warunkom, w jakie my naszę utworzyć mamy. (Kalisz.)

= Dowiadujemy się, że przekład komedji Pawła Lindau, p. t.: „Marja i Magdalena,“ złożony został Dyrekcji Teatrów Warszawskich.

= Zwracamy uwagę czytelników naszych, na ogłoszenie pomieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma, programu 3-ch poranków urządzonych staraniem p. Józefa Wieniawskiego w Resursie Kupieckiej, z których pierwszy odbędzie się jož w przyszłą Niedzielę.

— Komitet Towarzystwa „Harmonia“ ma zaszczyt donieść, iż zapowiedziany na przyszły piątek odczyt, z powodu nieprzewidzianych okoliczności na później odłożony zostaje.

— Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym rocznicy skonu **Matesa Karola-Teodora**, pierwszego gimnasty w Warszawie, zmarłego w tutejszem mieście 1866 r., złożono w Red. Kurjera Warsz. kop. 60 na **stypendjum Kopernika**.

= Z ogrodu p. Szustra w Mokotwie nadesłano nam dwie sztuki dużych cytryn, które znajdują się do obejrzenia w Kantorze naszej Redakcji. Właściciel objaśnił nas, że hodowla bardzo prosperuje i że sześć drzew wydało takich owoców sztuk 240.

— W cyrkule Sobornym, wyrobnik Frankiewicz, dymissjonowany żołnierz, znajdując się na robocie w szkole junkierskiej, uległ sparaliżowaniu, a będąc wiezionym do szpitala, w drodze zmarł. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Łazienkowskim, Jan Mianowski cieśla przechodząc około domu Nr 1, przy ulicy Pięknej, spadłym z dachu, w skutek nieostróżności Icka Bera dekarza—kawałkiem żelaza, uległ nieszkodliwemu zranieniu głowy. Ber przyaresztowany w celu ukarania podług prawa.

— W cyrkule Jerozolimskim, w domu pod Nr 64 przy ulicy Chmielnej, z niewiadomej dotąd przyczyny, zapalił się nawóz, który natychmiast przez mieszkańców tego domu ugaszono.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Nowoświeckim, pod Nr 13 przy ulicy Smolnej, Antoni Braun kolonista z gminy Konty powiatu Warszawskiego—niosąc worek z kartoflami upadł i zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Sobornym, starozakonny Prechner, lat 70 wieku liczący, przechodząc przez ulicę Miodową, przejechanym został przez pojazd prywatny—skutkiem czego uległ złamaniu nogi prawej. Prechner odesłany do szpitala Starozakonnych, a celem ukarania winnego wydano stosowne rozporządzenie. (G. P.)

— Lewek Prechner 76-letni starzec, przejechany przez pojazd prywatny (o czem zamieszczono we wczorajszej Gazecie Policyjnej), pomieszczony będąc w szpitalu starozakonnych, w takowym po upływie kilku godzin zmarł.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Zamkowym, dorożkarz Nr 583, przewrócił przechodzącego Stanisława Nitowskiego służącego, który uległ nieszkodliwemu stłuczeniu głowy i ramienia lewego; winny dorożkarz ukaranym zostanie.

— W cyrkule Sobornym, niewiadomy dotąd z nazwiska starzec, lat około 70 wieku mieć mogący, przybywszy do apteki na Nowem-Mieście, sparaliżowanym został. Odesłano go na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus. (G. P.)

W dniu onegdajszym na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, znajdowało się osób: 828; w Teatrze Rozmaitości 380; w Teatrze Rappo 75. (G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

— W „Wiadomościach Moskiewskich“ czytamy, że Minister sprawiedliwości, wniósł do Komitetu Ministrów projekt postanowienia, zabraniającego Urzędnikom i Kancelarzystom, wydalonym ze służby, zajmować się adwokaturą nawet prywatnie. (G. S.)

— Dzienniki donoszą z Petersburga, iż z rozporządzenia Władzy wyższej, wydel gowany został starszy Inżynier górniczy do poszukiwań świdrowych pokładów soli w Królestwie Polskiem. Poszukiwania te mają się odbyć w ciągu lat dwóch na gruntach rządowych w powiecie Nieszawskim w kilku punktach, i na ten cel wyznaczona jest summa przeszło 50,000 rs.— Blizkość solanek ciechocińskich z uwzględnieniem rezultatów pomyślnych w okolicach Inowrocławia, zdaje się zapewniać wszlkie szanse znalezienia i u nas pokładów soli, przyna mniej nieopodal Ciechocinka.

† Jutro, w kościele Śgo Krzyża, o godzinie 10tej rano, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, jako w rocznicę śmierci ś. p. **Juljanny** z Mirońskich **Tokarskiej**; na które pozostałe dzieci zapraszają Krewnych i Znajomych zmarłej. —11757—

† Jutro o godzinie 11tej z rana, w Warszawskim Szpitalu dla dzieci, przy ulicy Solnej Nr 4 (814), odbędzie się doroczna Msza żałobna za duszę jednej z fundatorek szpitala ś. p. **Konstancji Epstein**; na którą zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

† Jutro t. j. d. 7 b., jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Juljana **Bartoszewicza**, odprawioną zostanie w kościele Ś-go Krzyża o godzinie ósmej z rana Wotywa żałobna przed wielkim Ołtarzem, na którą Familję i Przyjaciół zaprasza się. —11786—

† Ś. p. **Henryk** Korybut książe **Woroniecki**, przeżywszy lat 35, po kilko-miesięcznej ciężkiej chorobie, w dniu 23 z. m. przeniósł się do wieczności w Montreux, w Szwajcarji. Stroskani: matka, żona i rodzeństwo, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo żałobne jutro o godzinie 11tej rano, w kościele Śgo Karola na cmentarzu powązkowskim odbyć się mające, po którem zwłoki ś. p. Henryka złożone zostaną w grobie familijnym na tymże cmentarzu znajdującym się. —11767—

† Ś. p. Józef **Karski**, Rządca pałacu Saskiego, Członek Archi-konfraterni literackiej, w dniu 5 b. m. i r. przeniósł się do wieczności, w wieku lat 78, stroskana rodzina prosi Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok w dniu 8, o godzinie 4-tej po południu, z kościoła Ś-go Antoniego, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —11788—

† W dniu wczorajszym, t. j. 5 listopada, Władysław **Bernard** właściciel dóbr Ożegów z przyległościami, po długiej i ciężkiej chorobie życie zakończył. Pogrążeni w smutku rodzice wraz z żoną zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, na eksportację zwłok na cmentarz powązkowski jutro, t. j. d. 7 b. m., z kościoła Ś-go Franciszka Serafickiego, o godzinie 2-ej po południu odbyć się mającą. —11795—

---

nie wiemy wcale co są i co robią *oni*. Otóż wystawa powszechna, na której wszyscy zarówno *my* jak i *oni* stoją rzędem pod spólnym dachem i wszyscy wzajem się oglądają, jest wybornym, jeśli nie jedynym materjałem do skreślenia stosunku *nas* do *nich*.

Czyż zatem myśl moja niejest praktyczną? W jakich ramach da się ją urzeczywistnić, nie wiem jeszcze, sądzę jednak, że będzie można z tego coś zrobić.

Tymczasem wszystkie moje usiłowania skierowałem do obejrzenia Wystawy porównawczego. Wybaczcie mi zatem jeślim nie był na niedawno tu odbytej uroczystości puszczenia wód z wodociągu Szwarcenberskiego ani nie opisuję wam tego dzieła inżynierji mającego na celu zaopatrzenie Wiednia w zdrową i czystą wodę.

Co prawda, Wiedeńczykom bardzo wody potrzeba choćby do obmycia się z nieprawości giełdowych. Ale co tu mówić o chodzeniu prawemi drogami, kiedy tu jeżdżą nawet lewą a nie prawą stroną ulicy.

Bawię zbyt krótko, bym mógł poznać Wiedeń z gruntu, ale ślepy by dostrzegł jak wszystko tu jest pozornem i powierzchownem. Dworce kolei błyszczą od marmurów i złota niby starożytne świątynie, ale wagony za to na linji są niewygodne i zużyte a przecież to najważniejsza.

Na ulicach widzisz same tylko pałace a w nich sklepy, przy których nasze warszawskie wyglądałyby jak kramiki. Cóż, kiedy to wszystko postawione i urządzone na kredyt a lokatora i kupującego drą niemiłosiernie.

W ten sposób, nie dziwię się, że można być miljonerem, stawiać gmachy i budować koleje i nagle potem zacząć chodzić piechotą.

Chciwość panuje tu nie do opisania, za wszystko płaci się w trójnasób. Darmo dotychczas rozdają tylko ogłoszenia po ulicach, i wpuszczają na prelekcję w obrębie Wystawy.

Przy owej jednak chciwości Wiedeńczycy są rozrzutni i marnotrawią jeśli nie pieniądze to czas co na jedno wychodzi. W każdym naprzykład domu jest tu kawiarnia albo bawarja z restauracją a w nich tłumy jedzą i piją siedząc od rana do godziny 9 tej i pół wieczorem. O tym czasie wszyscy zrywają się z miejsc i zmykają co tchu do dumu, po godzinie bowiem 10tej odzwierny ma prawo żądania 5, a nawet 10 krajcarów od każdego komu otwiera drzwi na głos dzwonka. Nie wytłumaczona ta oszczędność nie przeszkadza Wiedeńczykom płacić po restauracjach kelnerom za bilet do opery po 8 florenów (przeszło 5 rubli) za krzesło kosztujące w kasie teatru tylko 3 fl. a po 15 fl. za krzesło 5cio-florenowe. Zbadawszy te manipulaccje z biletami teatralnemi, pomyślałem sobie, jakże my szczęśliwi jesteśmy w Warszawie, gdzie u pana Antosia można zawsze i napewno dostać bilet.

Byłem świadkiem, jak młody i elegancki człowiek płacił za krzesło 20 florenów (cena kassowa 5 fl.), pytam tedy co to za bogacz, i dowiaduję się że to buchhalter jednej z instytucji bankowych drugorzędnych. To już trudno zrozumieć. Doprawdy lepiej tu być buchhalterem niż w Warszawie bankierem.

Ale dość tych spostrzeżeń, odłóżmy je na później. Tymczasem donoszę wam, że zamknięcie wystawy odbędzie się w sposób jak najprostszy: stróże zamkną jak zwykle drzwi wieczorem dnia 2-go, a nazajutrz zaś publiczność ani darmo ani za pieniądze nie będzie już wpuszczaną.

Otwarcie było okazalsze, była przecież i mowa i bankieta. Ale nie pierwszy to raz widzimy urodziny obchodzone uroczyście a potem pogrzeb skromny.

Nie każdy tam zaszedł gdzie zmierzał, więc i wystawa, co miała napędzić Wiedniowi miljony guldenów, kona z deficytem przeszło 10 miljonowym.

Zapewniono mnie w tej chwili że dostanę bilet wejścia na wystawę po zamknięciu. Będę zatem miał sposobność obejrzenia bliżej wiele jeszcze okazów a i nabycia tanio nie jednej rzeczy. Gdybyście mi przysłali ze 6000 florenów, to jest mniej więcej 4000 rubli mógłbym przywieźć mnóstwo pięknych drobiazgów dla wszystkich prenumeratorów Kurjera jako pamiątkę z wystawy. Radzę wziąć propozycję pod uwagę. Tymczasem polecam się Waszej pamięci a Was polecam pamięci i względom spólnych naszych czytelników.

Fryze.

Pzegląd Polityczny.

Sprawa artykułu Vgo traktatu prazkiego, zajmuje znowu opinję publiczną **w Niemczech**. Poruszyły ją przypadłe jednocześnie z pobytem Cesarza Wilhelma w Wiedniu, odwiedziny Księcia Następcy Tronu Duńskiego. Cesarz złożył wizytę Księciu, Bismarck wraca do władzy ten sam Bismarck powiedział w czerwcu, czy maju Duńczykowi Krygerowi, że ziomkowie jego nie powinni ustawać w agitacji o artykuł Vty: niewątpliwie zatem musi być już coś ułożone pomiędzy obu dworami. Danja otrzyma duńskie okręgi Szlezwigu. I opinja zaczęła robierać tę blizką już ewentualność: jedni byli za nią, drudzy preciwko niej. W szeregu pierwszych stanęła „Gazeta Kolońska" i jeden z wielkich dzienników hamburskich. Uznawano zadość-uczynienie prawom Danji za korzystne dla Niemiec pod względem moralnym. Niemcy od wojny francuzkiej oskarżane są o ambicję groźną nawet dla sąsiadów. Otóż trzeba dać dowód bezinteresownej sprawiedliwości i wypełniając zobowiązanie zaciągnięte w Pradze podnieść się w opinji Europy. Niewąpliwie wzmoże się sympatja dla Państwa. które w wojnie francuzkiej dochodziło tylko praw swoich, a teraz umie prawa cudze szanować. Takie rozumowanie ze stanowiska niemieckiego rozsądne i uczciwe, nie znalazło miru u krańcowych patryotów, uosabiających tacytowską jeszcze chciwość plemienia Germańskiego. W „Allgemeine-Zeitung" zabrał głos jakiś ognisty polityk, który uważając agitację zmierzającą do wykonania przez Niemcy artykułu Vgo za czyn niepatrjotyczny, posunął się do oskarżenia Księcia Bismarcka o zdradę kraju. Tej zdrady dopuścił się Książe we wspomnionej rozmowie z Krygerem. W istocie, zobowiązywać się moralnie w taki sposób jak to Książe uczynił, do wypełnienia zobowiązania zaciągniętego przed całą Europą jeszcze przed siedmiu laty,— co za krzycząca zbrodnia!

Przeciwko takiej zagorzałości germańskiej, wystąpił w tym samym dzienniku „Al.Ztg" obrońca p. Bismarcka i praw Danji. Przekonywa on bezimiennego danożercę, że jeśli p. Bismarck dopuścił się zdrady w sprawie artykułu V, to właściwie był zdrajcą już wtedy kiedy podpisywał traktat w Pradze, wtedy bowiem już przyznał Duńczykom to, czego im teraz patrjotyzm niemiecki wydać nie pozwala, a jeżeli wówczas zdrajcą nie był, to i teraz zdrajcą być nie może; jest tylko człowiekiem który pamięta o swych zobowiązaniach dobrym wypłacalnym dłużnikiem. Odstąpienie Duńczykom kilku wsi nadgranicznych nie osłabi Niemiec, nie zburzy zasady, że Szlezwig-Holstein „meerumschlungen," ma być z Niemcami na wieki złączony. Opinja 41 miljonów Niemców nie będzie wcale przeciwną takiemu załatwieniu drażliwego sporu, jeśli Danja nie będzie stawiać roszczeń wygórowanych. Autor artykułu nie wierzy w podaną przez dzienniki wersję rozmowy Bismarcka z Krygerem. Ks. kanclerz nie mógł zachęcać Duńczyków do agitacji, nie mógł dla oczyszczenia siebie oskarżać opinji 41 miljonów Niemców, bo miał daleko właściwszy, dogodniejszy argument: trudność porozumienia się z Danją. Ostateczne konkluzje artykułu są przychylne dla ustępstw.

Tak się zarysowują spory dziennikarskie. Czy nie są to przypadkiem spory *de lana caprina*, o nic, o to co wcale jeszcze ani jednym nie grozi. ani drugim się nie uśmiecha? Czy jest jaka rzeczywista podstawa dla domniemań dziennikarskich? Telegram do „Gazety Kolońskiej" nadesłany z Wiednia prawdopodobnie z ambasady niemieckiej, twierdzi, że podczas pobytu Cesarza nie było nawet mowy o artykule V. Z drugiej strony dziennik półurzędowy gabinetu duńskiego wspominając o nowem poruszeniu się dziennikarstwa niemieckiego mówi, iż dotychczas trzymał się na uboczu i artykułów żadnych nie podawał, uważał bowiem, że im brak podstaw realnych. Dwa te zaprzeczenia wskazują, że jeśli dwory interesowane zamierzają cokolwiek przedsięwziąć, to pragną, aby naprzód o tem nic mówiono, a może być bardzo, iż niczego zgodnie załatwić nie mogą i nie chcą.

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon, d. 30 i 31 Października

(Dokończenie.)

Coffinières, kom. Metz, po kilku zeznaniach zbaczających od przedmiotu, podaje że 20 sierpnia otrzymał przez Flahauta depeszę od Turniera z prośbą o rozesłanie innych depesz związanych w pakiet. Co się z depeszami temi stało,— Coff. nie wie. W jego dzienniku prowadzonym przez czas oblężenia znajduje się pod datą 22 sierpnia wzmianka: „Armja M.-Mahona przyciągnie nam na pomoc." Zdaje się C. że słyszał to na konferencji odbytej w dniu powyższym. Nie umie powiedzieć czy Bazaine wiedział o tem, iż d. 19 sierpnia od południa do kwadrans na drugą telegraf do Thionville był czynny.

Hinderson dowódzca przedniej straży Mac-Mahona wysłał do Bazaina trzy depesze: 22, 25 i 26-go sierpnia, ostatnia w języku arabskim, datowana była ze Stenay.

Przyzwany na nowo *Magnan*, nie umiał zadawalniająco wyjaśnić, dla czego w liście do ministra wojny z dnia 19 sierpnia był bardziej szczegółowym niż przed sędzią śledczym i dla czego jedną tylko wysłał depeszę. Bije w oczy ta okoliczność, iż w liście do ministra M. wskazał jako wytyczne pochodu Bazaina Montmedy i Charleville. Obecnie przyznaje się do pomyłki: zamiast *objectif* chciał powiedzieć *ligne de ravitaillement* (!). Nie starał się wprawdzie dotrzeć do Metz z ważnemi wiadomościami, jakie był po za Metz zabrał – ale powrót jego przedstawiał trudności. Wrażenie wyniesione z przesłuchiwania Magnana w d. 31 października, uzasadnia oskarżenie go co najmniej o grzeszne niedbalstwo, jeśli nie o porozumienie z B. jak chce mieć w raporcie swoim generał Rivière.

Pułkownik *Lewal* składa bardzo ważne zeznanie: W ostatnim dziesiątku sierpnia, pomiędzy 3 a 4 po południu odebrał depeszę, którą zaniósł zaraz do marszałka. Po wręczeniu depeszy miał już rękę na klamce kiedy marszałek powiedział mu: „zaczekaj pan, zobaczmy co jest w depeszy." Pułkownik odwróciwszy się pozostał na miejscu. Depesza donosiła, iż armja z Châlons zwraca się ku Metz. Pułkownik wiedział na jakie niebezpieczeństwa naraża się ta armja i z myślą o nich zawołał w głos: „Ah! panie marszałku, ruszajmy zaraz" a miarkując się dodał po chwili „jutro z rana." Ponieważ są dwa wydarzenia do siebie podobne: 23 i 28-go można więc wątpić o dacie odbioru pomienionej depeszy. Pułkownik jednak stanowczo twierdzi, że to co zeznał odnosi się do depeszy nadeszłej do Metz w d. 23 sierpnia. Marszałek odpowiedział pułkownikowi na jego naleganie „Każę pana przywołać" i rzeczywiście sam Baz. przyznaje, że zaraz d. 24 wzywał do siebie Lewala. Według zeznań świadka Baz. na konferencji wystąpił odrazu z projektem wyjścia z Metz. Zapytany o zdanie Lewal doradził trzymanie się kierunku północnego (zapowiedzianego już w depeszy Baz. z 19-go). D. 28 b. m. Marszałek powtórnie objawił pułkownikowi zamiar wybicia się z twierdzy według takiego samego planu „jak za pierwszym razem."

Wypytywany o okoliczności towarzyszące odbiorowi depeszy w d. 23 sierpnia, Lewal zeznaje, że depesza nie mogła być cyfrowaną, bo ją marszałek od razu czytał. Stenay nie było na niej wymienione. W gabinecie marszałka znajdowali się: Adolf synowiec Bazaina zajęty wówczas pisaniem, dalej Mornay-Soult, a przy oknie jeszcze stał ktoś w paletocie cywilnym. Indywiduum to nie odwróciło się ani razu; Lewal mylnie wziął był nieznajomego za gen. Boyer. Na zeznania Lewala odpowiada *Obrońca* twierdzeniem, iż depesza przybyła nie 23-go ale 29-go i tego obowiązuje się dowieść. Depeszę przysłał Turnier z Thionville. *Bazaine* nie przeczy, iż d. 24-go pracował z Lewalem nad projektem wycieczki.

Pułkownik *d'Andlau* d. 23 czy 24-go sierpnia, zauważył wielki ruch w wojsku, mniema że w tym czasie nadeszły jakieś nowe wiadomości. Lewal nie chciał mu tego wyraźnie powiedzieć, przedstawił mu jednak plan wycieczki. Był to plan układany na 26-go a niewykonany na skutek deszczu (ob. zeznania Baz.) Dopiero potem, gdy wojsko wróciło na kwatery Lewal powiedział Andlauowi. „Szkoda, tem bardziej, że mieliśmy wiadomości o Mac-Mahonie i jego pochodzie." I objaśnił zaraz że d. 23-go zaniósł marszałkowi depeszę, że radził bezzwłoczne wyjście, na co marszałek odpowiedział: „zawcześnie," a Leval obstawał mówiąc „Im wcześniej tem lepiej." Później w armji rozeszła się wieść, że od Mac-Mahona odebrano nową depeszę.

Obrońca obwinionego nie dotykając wcale zeznań powyższych, zapytuje świadka, czy on jest autorem dzieła: „Metz—kampanja wojenna i rokowania," oraz listu zamieszczonego w jednym z dzienników zagranicznych z daty 22 grudnia 1870 r.

Audlan przyjmuje na swoją odpowiedzialność tak list jak i dzieło; są one bardzo nieprzychylne dla Baz.

Yung i *Samuel* słyszeli od Lewala, że d. 23 sierpnia nadeszła do Baz. depesza, o której mowa.

Mornay-Soult 23go znajdował się przez cały dzień u B. lecz nie widział wcale depeszy i nic o niej nie wie. Przyznaje, że depeszę którą mu raz wręczył Flahaut spalił nie czytając. Oświadczył wprawdzie w śledztwie, że 23go nadeszła depesza, ale się tylko pomylił.

Albert Mouth, równie jak poprzedni z armji Baz. D. 23go przy drzwiach wchodowych do mieszkania B. widział stojącego człowieka wysokiego wzrostu, w wieku od 35 do 40 lat. Mówił on kilku oficerom, że przyniósł depeszę od Mac-Mahona. Mouth wszedł razem z nim do Baz. Dalej opowiada świadek swoje przygody po wyjściu z Metz.

Posiedzenie zawieszono do dnia następnego.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Programat działań ułożony już między royalistami i Mac-Mahonem. Marszałek otrzymuje władzę na czas dłuższy najprędzej na lat dziesięć pod dotychczasowym tytułem prezydenta rzeczypospolitej i rękojmiami „zabezpieczającemi interesa konserwatywne." Najpierwszem zajęciem zgromadzenia będzie właśnie uchwała w przedmiocie tak umówionej władzy. Rząd ma już projekt gotowy. Po uchwaleniu nowych atrybucji rządowych dla Mac-Mahona gabinet poda się w całości do dymisji i zostawi marszałkowi zupełną swobodę w wybraniu sobie następców—ze wszystkich tych odcieni, które wejdą w skład większości, jaka się okaże w głosowaniu. Broglie niezawodnie zatrzyma przewodnictwo w gabinecie, a podane już nazwiska nowych ministrów mają za sobą wielkie prawdopodobieństwo.—Tak chce mieć prawica prawy środek i rząd. Lewica przyjmuje postawę nieprzyjazną i walkę zaczyna od interpelowania gabinetu o wspólnictwo jego z fuzjonistami podczas ferji; postanowienie w tym przedmiocie zapadło na naradzie lewicy w dniu 3-m b. m. Ze strony lewego środka znowu p. Kaz. Perier oświadczył w dniu powyższym marszałkowi, że wprawdzie stronnictwo jego głosować będzie za przedłużeniem władzy, ale jednocześnie zażąda zorganizowania rzeczypospolitej konserwatywnej.

Wczoraj już Agencja tutejsza posłała nam telegram o rezultacie badania poniedziałkowego świadków w procesie Bazaina. Jak to zapowiedziano, Stoffel wezwany został do świadczenia. Zatrzymanie dwóch depesz, nadesłanych Mac-Mahonowi w pochodzie między Châlons i Montmedy, a doręczonych przez Rabassa i Miesa (ob. Prz. Red.) stanowiło przedmiot badania, w którem Stoffel występował raczej jako obwiniony, niż jako świadek. Zuchwalstwo pokrywające najczęściej winę, posunęło się do znieważenia sprawozdawcy generała Rivière. Rząd postanowił oddać Stoffla pod sąd i za tę obrazę i za samo ukrycie depesz. Najważniejszą z nich była depesza Baz. z dnia 20 sierpnia 1870 r. donosząca o pochodzie z Metz w kierunku północnym. Marszałek Mac-Mahon oświadczyl sądowi na piśmie, że depeszy tej nie otrzymał. Pułkownik d' Abzac potwierdził to w swem zeznaniu. Świadkowie utrzymywali przeciwnie, że depesze nadesłane z Longwy za pośrednictwem Rabassa i Miesa zostały oddane D'Abzacowi i Stofflowi. Konfrontowani z d' Abzacem, świadkowie zeznań swych nie cofnęli. Wrażenie ztąd na słuchaczach nie małe. Według depeszy Wolffa wszakże okoliczność nie została jeszcze dostatecznie wyjaśnioną.

Telegraf podał już czytelnikom naszym wyniki wyborów do sejmu pruskiego w d. 4 b. m. dokonanych. Przekonywają one o znacznym postępie jakie uczyniły idee reprezentowane przez Falka między ludnością niemiecką monarchji pruskiej. Autor praw majowych w czterech odrazu okręgach wybranym został, podczas kiedy p. Larker, ten prawdziwy trybun ludu królewsko-pruskiego, dwa tylko mandaty otrzymał. Żywioł też germański dowiódł coraz szerszego i głębszego rozrastania się. W ogóle przeważał w wyborach charakter liberalny i zarazem rządowy; żywioły narodowe tylko tak zwani ultramontanie, mają jeszcze jakieś znaczenie, konserwatyści stopnieli na bardzo drobną massę. Najprzeróżniejsze, do śmieszności dzielone i poddzieliwane odcienia stronnictwa liberalnego, reprezentują tylko przyjacioł rządu, grupujących się około niego mniej przez rodzinną wspólnosć jednego dodatniego ideału politycznego, niźli przez nienawiść do katolicyzmu, do żywiołów nie-niemieckich.

Potężniejąca coraz bardziej w ten sposób jedność pruska, z coraz większym ciężarem spadać będzie na „kochanych braci i sprzymierzeńców", których sobie p. Bismarck ugodził w Wersalu, d. 18 stycznia 1871 roku.

D. 4 b. m. we wtorek odbyło się porządkowe otwarcie austrjackiej Izby deputowanych. Mowa tronowa, jak wiadomo, wczoraj dopiero miała być wypowiedzianą i od niej dopiero rozpoczną się właściwe narady reprezentacji. Wszyscy deputowani z Galicji znajdowali się już na posiedzeniu wtorkowem. Czesi nie przyszli.

W Belgradzie zmiana ministrów. Ristics ustąpił. Do nowej formacji weszli: Marinowicz jako prezes ministrów i m. spr. zargr., Zenic — sprawiedliwość, Zumic — spr. wewnętrzne, Protic – wojna, Magazynowic — komunikacje, Mijatowic – jak dotąd, skarb, Christic — wyznania i oświaty. Nowa zmiana niema podobno żadnego znaczenia politycznego; wszakże „Presse" spodziewa się że za Marinowica, lepsze będzie pożycie Serbji z Austrją. Ks. Milan nie jedzie nateraz do Konstantynopola, może pomyśli o podróży, ale dopiero na wiosnę. Podróż tę zapowiedziano z Konstantynopola jako już pewną.

W Japonji także nastąpiła zmiana ministrów. Doniósł o niej telegraf z Yeddo, nic o jej politycznem znaczeniu nie mówiąc. Z podaniem nazwisk wstrzymujemy się aż do nadejścia dokładniejszych wiadomości.— Japonja należy już do świata cywilizowanego

ważniejsze jej sprawy nie powinny być obojętnemi dla opinji europejskiej.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 6 listopada, godz. 11 m. 30 z rana.

Paryż 5-go. — Zgromadzenie Narodowe. Po odczytaniu odezwy prezydenta, złożono propozycję względem przedłużenia władzy Mac-Mahonowi na lat dziesięć. Mocja Dufaura, niedopuszczająca odesłania propozycji do komissji specjalnej, odrzucona 362 głosami przeciwko 348. Większość za rządem 14 głosów.

Wiedeń 5-go. Mowa tronowa cesarza na otwarcie rady państwa: Przez wprowadzenie wyborów bezpośrednich reprezentacja monarchii zyskała samoistność. Dla polepszenia stosunków ekonomicznych przedsięwzięte będą stosowne środki. Budżet oparty na zasadach oszczędności. Liczne projekta do nowych praw skarbowych, ekonomicznych, sądowych i wyznawiowych.

Wystawa powszechna cieszyła się powodzeniem. Odwiedziny panujących zacieśniły silniej niż dotąd węzły przyjaźni z mocarstwami, pomnożyły rękojmie pokojowe, podniosły powagę Austrji. Zadaniem rady państwa jest połączenie wszystkich ludów Austrji w jedno państwo oparte na prawie i wolności. Cesarz wzywa reprezentację do spełnienia tego zadania.

Wieczór Jesienny.

Raz wieczór, — pozostali w pokoju we dwoje.
Ona z płonącem ogniem i łzawem spojrzeniem.
Śliczna, rzewna, lękliwem wymowna wzruszeniem,
Złożyła mu na piersi jasne czoło swoje.

I zatonąwszy cała w słodyczach pieszczoty,
W objęciach drżących szczęściem, współsenna, bez woli,
Z miłosnym szeptem oczy zamknęła powoli,
I marzyła szczęśliwa — bez westchnień tęsknoty.

I on też śnił szczęśliwy, i tulił namiętnie
Jej liljowe rączęta i.... usta różanne,
Co ku niemu wznosiły się zwolna, ponętnie....

W tem, wiatr czy ktoś poruszył od pokoju drzwiami.
I anioł szczęścia nagle znikł jak mgły poranne,
Z cichem żalu westchnieniem i srebrnemi łzami.

Miron.

LOGOGRYF.

Z *czterech* głosek — jestem imie,
Zatwierdzone w Rzymie;
Bez *pierwszej*, gdy chcecie
Takich w wojsku dość znajdziecie;
Z drugiej zaś *głosek połowy*,
Rozpoczęcie jest rozmowy.

(Znaczenie zeszłej Szarady *Starzec*).

Droga Żelazna Warszawsko-Terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za miesiąc wrzesień 1873 r.

1) za przewóz 40,801 osób .	rs. 53,799 kop: 55.
2) za „ 1,389,197 pud: tow:	rs. 102,056 kop: 71½,
3) dochody różne	rs. 350 kop: 58.
Razem	rs. 156,206 kop: 84½.
W miesiącu wrześniu 1872 r., dochód wynosił.	rs. 95,959 kop: 32½.
Zatem we wrześniu 1873 r., dochód zwiększył się o . .	rs. 60,247 kop: 52.
czyli o 63%,	
Od 1 stycznia do 30 września 1873 r. dochód wynosi . . .	rs. 1,089,931 kop: 01.
W tymże czasie 1872 r. . .	rs. 795,722 kop: 32½.
Zatem w roku 1873 więcej .	rs. 294,208 kop: 68½.
czyli 37%.	

(1—3) —11,436—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Duch wojewody.** — Jutro: **Otello,** (1-szy raz).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Safanduły.**

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 5 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. 8 ordyn. od rs. — k. — do rsr. — kop. — ; pstra i dobra rsr. 9 kop. 25 do rs. 8 kop. 85 wyborowa rsr. 9 kop. — do rsr. 9 kop. 17½, do rs. 5 kop. 23½; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 17½ do rs. 4 kop. 62½; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 50, do rs. 4 kop. 95; owsa rsr. 3 kop. — do rsr. 3 kop. 15; groch poln rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 95; siana od k. 37½ do kop. 40; słoma od kop. 22½ do kop. 25 za pud.

— Dziś rano ciepła stopni 9,1R.; w południe 13,1. Wysokość barometru 749 mm. (opada).

Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 1 cali 2.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz Dodatek).

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“ — Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.